

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty
z przesyłką:
Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

«*Ut omnes unum
sint.*»
Ioan. XVII 21.

CENA OGŁOSZEŃ:
1 stronica rub. 35
2 „ „ 18
4 „ „ 10
8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaulek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Dekret św. Kongregacyi św. Oficyum w sprawie odpustów i przywilejów, przywiązanych do wystawienia Przenajświętszego Sakramentu. Z woli i natchnienia Bożego coraz się powiększa wśród wiernych pragnienie czci publicznej Przenajświętszego Sakramentu, szczególnie podczas tak zwanego czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Z drugiej strony do Stolicy Apostolskiej dużo napływa próśb o dyspensę od niektórych przepisów Instrukcyi Klementyńskiej ze względu na specjalne miejscowe warunki, a zwłaszcza o przerywanie modłów i wystawienia w nocy, z zachowaniem wszakże zwykłych odpustów i przywilejów. Ojciec święty, z łaski Bożej papież Pius X, troszcząc się o obfite dla wiernych łaski i pomoc większą dla dusz w czyściu cierpiących, skłaniając się do pragnień wielu Biskupów i zasięgnąwszy rady Ich Em. Kardynałów, w d. 23 stycznia 1914 r., raczył orzec:—I. Potwierdzone zostają odpusty, przez Papieża Piusa IX, 26 listopada 1876 r. przywiązane do czterdziestogodzinnego nabożeństwa i przywileje ołtarzów, udzielone przez Piusa VII, 10 maja 1807 r.—II. Jeżeli zdaniem Ordynariusza, czterdziestogodzinne nabożeństwo ściśle według Instrukcyi Klementyńskiej urządzone być nie może, dla pozyskania odpustów i przywilejów wystarczy zachować ten sposób: należy w monstrancyi wystawić Przenajświętszy Sakrament dnia pierwszego o jakiegokolwiek godzinie porannej lub

około południa dla publicznego uczczenia, mieć go wystawionym ustawicznie, za wyjątkiem czasu nocnego, przez dzień pierwszy i drugi; trzeciego zaś w południe lub później Go schować.—III. Odpusty i przywileje, podane w n. I, którymi w jakikolwiek sposób obdarzono modły i ćwiczenia pobożne, różniące się od wspomnianych, a odbywane w jakikolwiek kościołach lub kaplicach, czy publicznie, czy prywatnie, — niniejszem zostają całkiem cofnięte.—IV. Gdzie istnieje ustawiczne, acz w nocy przerywane, wystawienie w monstrancyi Przenajświętszego Sakramentu przynajmniej przez miesiąc, wierni, po odbyciu spowiedzi, przyjęciu Komunii świętej i modlitwie w intencyi Ojca świętego, mogą dostąpić odpustu zupełnego raz na tydzień; odpustu zaś siedmiu lat i tyluż kwadragen za każdorazowe nawiedzenie z sercem skruszonym Przenajświętszego Sakramentu. Kapłani przy każdorazowym odprawieniu Mszy świętej w takim kościele lub kaplicy na intencyę jednego zmarłego pozyskują dla tej duszy odpust ołtarza uprzywilejowanego.—V. Ile razy w inny jaki sposób nie zarządzo no dla pozyskania jakiegoś odpustu za jakiegokolwiek nawiedzenie Najśw. Sakramentu wystawionego, jeżeli Go się nawiedzi z sercem skruszonym, pozyskuje się odpust siedmiu lat i tyluż kwadragen.—VI. Wszystkie odpusty mogą być dowolnie ofiarowane za dusze w czyściu cierpiące. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 74—75).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia JE. Ks. Administratora w składzie osobi-

stym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Wacław Rodzko, wik. przy Farze Grodzieńskiej, na wik. przy kościele św. Jana w Wilnie; ks. Władysław Tołoczko — na mansjonarza przy kościele św. Jana w Wilnie; ks. Mikołaj Ikonowicz na wik. do Derewny; ks. Józef Szwedowicz na wik. do Ejszyszek; ks. Józef-Władysław Sarosiek na wł. prośbę zwolniony z ob. prob. w Łyskowie; ks. Mieczysław Małynicz na wł. prośbę zwolniony z pos. wik. przy kościele św. Jana w Wilnie; ks. Augustyn Autuchiewicz na wik. przy Farze Grodzieńskiej; ks. Wacław Romanowski na wik. do Trok.

Sprostowanie. W poprzednim numerze na temże samem miejscu zapomniano dodać przy nazwiskach, ks. Józefa Bakszysa i ks. Mich. Malinowskiego, że zostali zwolnieni z zajmow. posad na własną prośbę.

Dział nieurzędowy.

Chryścjanizm a dzieci.

(Dok.)

Jest w samej rzeczy, co kochać, co pielęgnować i szanować. W Rosyi rocznie, jak powiada Gr. Pietrow, mrze koło miliona niemowląt, dzięki niedostatecznej opiece w zaraniu życia,— co przytaczając, nie czynię wcale zarzutu matkom — rosyankom. Dowiedziono skrzętnie zebranemi danemi liczbowemi, że nawet najlepsze przytułki dla podrzuconych niemowląt są w gruncie rzeczy cementarzami (moralnie biorąc) — tyle tam przedwcześnie ginie tych jestestw. Według Micheleta w takich zakładach w Moskwie z 37,000 dzieci — podrzutek w ciągu lat 20 wyżyło 1000; w Dublinie z 12,000 w takimże przeciągu czasu zostało przy życiu 200.¹⁾ Niema co, liczby wymowne!

O ile antypatya względem dzieci jest niedobłą i zatrważającą swemi następstwami, jako niezaprzeczone dowód grubego samolubstwa nosicieli jej, o tyle miłość do nich jest czemś promiennem, mądrym, niezwykle pięknem i mającem za sobą oczywiście przyszłość.

¹⁾ Według sprawozdań przytułku „Dom św. Wincetego“ w Wilnie, na 600 dzieci, które się obróciły w zakładzie w ciągu 10 lat, umarło tylko 182.

Czy nie ponętny to dla malarza temat, gdy w jakim towarzystwie młoda panienka, zamiast by oddawać się wyłącznie flirtowi, nie krępując się niczem, zdradza swą miłość i zainteresowanie się obecnymi dziećmi, gromadząc je dokoła siebie i pochylając swą głowę do ich twarzyczek? Nie w tem zresztą niezwykłego, wszak Michelet mówi, że lalka kwiaty i stworzenia nierozumne, dziecko — to kolejne etapy prawidłowego rozwoju duszy niewieściej.

Kto niemowląt nie kocha, a zapewnia o swej miłości dla dzieci podrastających, kiedy *mniej* wymagają kłopotów dla siebie, a *więcej* nas bawić mogą, ten nie jest wolny od egoizmu, bo właściwie kocha siebie, swą przyjemność, odczuwany refleks.

Dziecko bez niewiasty ginie najczęściej, istnieć wprost nie może. Któż jak kobieta potrafi rozmówić się z dzieckiem? Łut matki wart więcej, niż funt duchowieństwa—mówi najsluszniej o niemowlętach dawne przysłowie hiszpańskie. Niezbędnym dlań i ojciec, przedstawiciel siły i władzy, obok takiegoż łagodności i serca.

Gdy myślę o rozwodach, lub wypada mi coś o tem powiedzieć z ambony, zawsze mi na pamięć przychodzi, że przy rozstrzygnięciu takich bolączek pożycia małżeńskiego, należałoby przedewszystkiem zasięgnąć zdania dzieci tych małżonków, choćby te zostawały jeszcze w stanie niemowlęctwa. Taki mały Staś, lub mniejsza od niego Kazia, zapytana, co o tem sądzi, powiedziałyby lub, nie mogąc mówić jeszcze, oczyma swemi wskazałyby: „Ależ dla mnie tatuś i mamusia równie są potrzebni! I pomyśleć nie mogę, jak się bez nich obejść! Cóż mi stąd, że przy zawieraniu małżeństwa nie poznali się oni dostatecznie, cóż dla mnie znaczy nieharmonijność ich charakterów, miłość do osoby trzeciej, zawiedzione jakieś oczekiwania, niewypłata posagu itd., itd?! Któż mi odmówi prawa żądać tego od *moich* rodziców, choćby to kosztowało ich pewnej ofiary?!“ I mi się zdaje, że ten łzawy głos biednego dziecka niezawodnie obaliby zawsze dowody cywilnego obrońcy, domagającego się rozwodu.

Kościół katolicki, który wydał św. Wincetego a Paulo, don Bosco i tylu innych, ma

świetną pod tym względem tradycję i zasługi wprost olbrzymie. Kult N. M. P., tak często z Dzieciąciem Bożem królującej z ołtarzy naszych kościołów, jest szkołą owej miłości dla dziecka. O tendencji tejże świadczą i po wsze czasy świadczyc będą zakony przeróżne, co pracowały nad oświatą. Kapłani doby dzisiejszej winni być godnymi nosicielami tych wzniosłych tradycji. Tem łatwiej to nam przyjdzie, że Ojciec św. Pius X, tyle zdziałał dla pociągnięcia dusz dziecięcych do Chrystusa.

Każdy z nas może coś dla tych maluczkich ciałem i duchem uczynić — na ambonie, w konfesjonale, obcując z ludźmi, wreszcie piórem. Mówmy o *prawie* dzieci na naszą miłość i opiekę głośno w kazaniach i na ucho przy spowiedzi penitentom i zwłaszcza może penitentkom.

W społeczeństwie ludzkim winien być zawsze zdrowy kult dziecka, a w chrystyanizmie dłań szczególniejsze miejsce, tak że wolno postawić tezę; gdzie niema miłości dla dzieci, tam niema *pełni* ducha Chrystusowego — *suppositis supponendis*.

Ks. Wł. Tołoczko.

Kilka uwag o polskich książkach do nabożeństwa.

Wszyscy zapewne wiemy, lecz nie wszyscy może zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, czem są dla ludu naszego, szczególnie na wsi, książki do nabożeństwa. Dobra książka do nabożeństwa — to prawdziwy i wierny przyjaciel dla chrześcijanina przez całe jego życie: w dzieciństwie uczy go czytać, mówić po polsku i poznawać Boga; naszej biednej młodzieży, zmuszonej tułać się po świecie, towarzyszy w podróży i na obczyźnie. Jestto doprawdy bardzo rzewny widok, kiedy się widzi, że lud nasz, opuszczając strony rodzinne, pozostawia wszystko najdroższe dla siebie..., lecz nigdy prawie nie rozstanie się ze swoją książką do nabożeństwa: znajdziemy ją w tłumoku, lub kuferku, a czasem zobaczymy w ręku emigrantki, dążącej do Ameryki, lub do obcego miasta; i tam w koszarach albo w fabryce przypomni mu często strony rodzinne, matkę, ojca, kościół, i zapewne uchroni wielu od zupełnego zepsucia. Nawet w starości, o ile komu wzrok służy, staje się prawdziwą pociechą jego stara książka — towarzyszka jego lat młodych, — bo mu przypomni lepsze, w jego mniemaniu, czasy... Prócz tego, należy pamiętać, że dla wielu „jego“ książka do nabożeństwa stanowi bibliotekę: i katechizm, i modli-

O spowiedzi wielkanocnej.

(Dokończenie).

4. „No dzisiaj wyjdziemy z konfesjonatu dopiero po przeżegnaniu ostatniego penitenta“, tak sobie mówią księża w zapale gorliwości, albo w chwili dobrego humoru. I w samej rzeczy, spowiadają i siedzą czasem 5, 6 albo i więcej godzin z rzędu. Nie jest to godne pochwały. Wierzę, że można 3, 4 godziny najwyżej spowiadać z przejściem się i spokojem, ale dalej — biedni ci penitenci, którym wypadnie ta piąta, albo szósta godzina, odczują to na sobie.

Rozumiemy chyba to dobrze, że siły umysłowe i fizyczne wyczerpują się, następuje zmęczenie, a w ślad zatem niecierpliwość, podnoszenie głosu przy spowiadaniu, ostre

upomnienia, albo obojętność na rzeczy słyszane. Pośpiech idzie znacznie crescendo. Że nam samym taka praca obrzydnie do reszty, mamy dowód i w tem, że po skończeniu wybiega się prędko z kościoła przez zakrystyę, a tam po drodze zrzuca się stulę i komżę na krzesło, na mense, byle tylko prędzej. Lepiej kilka zmian zrobić, ale spowiadać z gorliwością i z pożytkiem dla penitentów.

5. A gdy się skończy spowiedź, zasiąść do stołu w plebanii, zająć się pogawędką przyjacielską, wyjść na spacer całą kupą — tylko nie zasiadać do „robrów i pulek“. Niewinna ta rozrywka łatwo może zgorszyć parafian, ciekawiących się tem, co księża robią w plebanii. Młody proboszcz jest w trudnej pozycji, bo nie umie, albo nie śmie odmówić gościom zielonego stolika. Pytano mnie, co w takich razach robić. Nie prosić do siebie sąsia-

tewnik, i śpiewnik, i ascezyę, i rozmyślanie, i poradnik życia, i (może kto się zdziwi) gramatykę.

A jeżeli tak jest, a jest bez wątpienia, to stąd wniosek prosty, lecz bardzo ważny, może nie tyle dla tych, co książki piszą i drukują, ile dla tych, co je cenzurują, przeprowadzają korektę i aprobuja, by ta książka była w całym znaczeniu tego wyrazu dobrą. Sprawę tę należy traktować nietylko z pietyzmem, jak na to zasługuje, ale i z pedanterią ze względu na to, że kto dziś u nas książek do nabożeństwa nie pisze? Każdy, kto tylko chce. Napisać bowiem książkę o jakiej gałęzi wiedzy, pracy, choćby np. o gospodarce, o budownictwie, handlu, lub książkę historyczną, to rzecz potrzebująca nauki, doświadczenia, praktyki, zdolności i pewnej odwagi, by kto nie skrytykował, lecz „napisać” książkę do nabożeństwa toć każdy potrafi: tu nie potrzeba znać ani historii, ani dogmatyki, ani nawet gramatyki, bo wystarcza „pościagać”, jak to się mówi, z kilku (dla rozmaitości) książek już istniejących poranne, wieczorne, mszalne, „spowiedzie” i t.d., zamieścić kilka rzewnych modlitewek, sfabrykowanych ad hoc, dodać do ogólnego zbioru kilka nowomodnych pieśni z kantyczek — i książka gotowa. Większy już nieco kłopot ma „autor”

z wynalezieniem i nadaniem swej książce tytułu, albowiem wszystkie mniej więcej udatne już są wycofane, jednakże i z tem jakoś się tam radzi: „Cicha lza”, „Skarbiec dziewicy”, „Pan z tobą”, kilka odmian „Zdrowaś Marya” i t. d. Dość powiedzieć, że nawet żydzi „piszą” i drukują książki do nabożeństwa dla nas katolików.

Stąd nic dziwnego, że się namnożyło w ostatnich czasach tyle tandety książkowej, iż proboszcz, zapytany przez parafianina, czy taka a taka książka jest dobra, czy nie, lub też, jaką książkę należy mu kupić, wprost nie jest w stanie odrazu odpowiedzieć, bo o wielu z nich nie słyisał, nawet tytułów nie zna, a cóż dopiero sądzić o jej treści i wartości¹⁾.

¹⁾ Do tych czas, a i teraz jeszcze stale zalecałiśmy wiernym książkę do nabożeństwa „Służba Boża” przez ks. Arcybiskupa Symona Kozłowskiego, jako najlepszą i najczęściej używaną przez lud nasz na Litwie i Białej Rusi; lecz i ta książka przy jakiejś u nas chorobliwej manii przerabiania, poprawiania, już zdaje się po śmierci jej Czcigodnego Autora, a więc i bez Jego wiedzy i zgody, została przez kogoś tam poprawiona. Ten „vice autor” uznał za właściwe, niewiadomo poco i naco, powyrzucać z książki część katechizmowych nauk o rachunku sumienia, krótką lecz bardzo treściwą historję Starego i Nowego Testamentu, krótkie wiadomości z historyi Kościelnej; o soborach i papieżach i t. d., a natomiast napakował „bohomaszów” do tekstu Mszy św. Poco to uczynił, jemu chyba samemu wiadomo, bo korzyści stąd, chyba żadnej, a strata pewna, chyba tylko poto, by pokazać, że i on coś może i umie.

dów-graczy na ten czas, albo mimo wszystko się oprzeć.

II.

Ma też swoje dogodne strony i spowiedź parafian, dokonywana przez samotnika proboszcza. Lepiej on wtedy poznaje braki w parafii, łatwiej może wyrzec zamierzony wpływ na pojedyncze rodziny, czy jednostki. Rozpatrzmy ten wypadek.

1. Dosyć już rozpowszechniony zwyczaj u nas, że proboszcz wyznacza dnie dla poszczególnych wiosek do spowiedzi. W takich jednak razach nie podobna wymagać, by koniecznie tego lub innego dnia stawili się wszyscy mężczyźni, albo niewiasty, — przecież nie mogą wszyscy opuścić dom i pracę gospodarską.

2. Nie zaszkodzi dla utrzymania porządku zalecić parafianom, by trzymali się jedne-

go określonego dnia, czy paru dni na wyjazdy do chorych. Na te dni można mniej penitentów zapraszać. I poza wyjątkowymi wypadkami parafianie będą tego się trzymali.

3. W dniu oznaczonym wszyscy powinni przybywać do kościoła wcześniej, by wysłuchać Mszy świętej; po Mszy, nim kapłan spożyje śniadanie, albo spowiada chorych, lud może obchodzić Drogę Krzyżową. Nadto bardzo pożyteczną jest następująca praktyka. Kupić kilka dziesiątków małych książeczek, broszurowanych: *O spowiedzi i sposobie jej odbycia*, przyłożyć pieczęć kościelną i rozrzucić po kościele: po ławkach, przy spowiednicach i t. p., oznajmić ludowi, że to własność kościelna dla użytku modlących się, zachęcić i ośmielić parafian, by sobie wspólnie odczytywali w kościele. Lud chętnie z tego skorzysta, — wybiorą jednego, drugiego z pośród siebie bieglejszego

Drugą wadą naszych książek do nabożeństwa jest brak w nich *jednostajności modlitw i nabożeństw*. Brak ten wypływa nasamprzód z tej powodzi książek, w której wprost niemożliwą jest rzeczą go się ustrzedz, a następnie z karygodnego niedbalstwa naszych cenzorów i korektorów ksiąg duchownych. Kiedy mowa o jednostajności, to nie mam wcale na myśli, aby każda książka słowo w słowo od początku do końca była zgodna z drugą książką do nabożeństwa. To nie jest możliwe, a może nawet i pożyteczne dla natury ludzkiej, lubiącej pewną rozmaitość; lecz ten wyjątek niezgodności może się stosować tylko i tylko do modlitw *ściśle prywatnych*, jak modlitwy poranne i wieczorne, mszalne, przed i po spowiedzi, przed i po Komunii św., modlitwy za rodziców, za dzieci, za urodzaj, do niektórych św. i td. Ale *modlitwy publiczne*, do których musimy zaliczyć nietylko Litanie, potwierdzone przez Kościół św., i hymny kościelne, ale też i godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny, Różaniec, Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, Suplikacje, i wszystkie pieśni kościelne, muszą być stanowczo zgodne co do słów, zwrotów, ilości wierszy i liter nawet, by lud nie potrzebował się plątać przy śpiewie, kiedy go wykonywa publicznie w na-

szych kościołach podczas nabożeństwa, czy on będzie śpiewał i modlił się z „Cichej łzy”, czy z „Anioła Stróża”, czy też ze swego „Złotego ołtarzyka”.

Jakie pod tym względem dziś nasze polskie książki do nabożeństwa, poprostu przykro publicznie pisać. Nie mówiąc już o Różańcu i Koronkach, ale weźmy nasze Litanie, potwierdzone przez Stolicę Apostolską, i porównajmy je z dwóch pierwszych lepszych książek polskich, zaręczam, że nigdy się nie zgodzą. A cóż dopiero mówić o innych modlitwach? Żadnej zgody, żadnej jendości! Może te książki charakteryzują nasz naród polski, że każdy chce czynić po swojemu, przeciw drugiemu, byle nie tak, jak inni. Ktoby powierzył, że nawet pacierz codzienny nie zawsze jest zgodny w słowach jednej książki, ze słowami drugiej książki. Co dziwnego, że lud nasz, zapytany przez proboszcza o pacierz i prawdy wiary św., jeżeli nie potrafi należyście odpowiedzieć, broni się wówczas zaciekle, że „w jego książce tak stoi“...

Chociaż nie sposób przytaczać przykładów na dowód swego twierdzenia, a zresztą niema i potrzeby, bo każdy może z łatwością sam się o tem przekonać, jednakże, aby nie być zupełnie gołosłownym, chcę zwrócić uwa-

w czytaniu, rozmieszczają się kupkami w ławkach, przy stopniach ołtarzy i będą czytali. Potem na spowiedzi kapłan przekona się o pożytku tego sposobu.

Mężczyźni i chłopcy lubią sobie przesiadywać poza kościołem, najmniej myśląc o spowiedzi; nie należy pozwalać na dłuższe podobne pogawędki. Zachęcać, by, poza konieczną potrzebą, siedzieli w kościele, śpiewali pieśni święte.

4. Przed rozpoczęciem spowiedzi, zebrać wszystkich dokoła konfesjonau, przepisać katechizm (o ile tego nie czyniło się przy rozdawaniu kartek), a następnie w ciągu kwadransu pouczyć o spowiedzi, przebież 5 warunków, położyć nacisk na konieczność szczerzej spowiedzi i przygotowania się do spowiedzi generalnej temu, kto uprzednio świętokradzko się spowiadał. Przyznaję, że męcząca

to sprawa codzien przez cały post powtarzać to samo penitentom, ale to jedyny niemal środek nauczania parafian dobrego spowiadania się. Jakże mało mamy parafii w dyecezyi, gdzie się dobrze spowiadają. Nie żałujmy fadygi, ta praca najsowiciej się wynagrodza. Prawienie nauk z ambony na ten temat, ale bez rychłego zastosowania w praktyce przez parafian nie nawiele się zdaje. Tu czas i miejsce. Zresztą na to samo wychodzi, bo co powiedziałem ogólnie do wszystkich, nie będę potrzebował powtarzać każdemu z osobna, a w dodatku każda dusza już mniej więcej dobrze usposobiona zbliża się do kratek. Parafianie też będą wdzięczni za takie ułatwienie im spowiedzi.

5. Tutaj dzięki spowiedzi proboszcz może się przekonać, o ile parafianie są zapisani do różańca i szkaplerza; zachęcić ich do

gę na jedną rzecz, nas wszystkich bliżej obchodząca, co jednocześnie będzie przykładem, jak się u nas piszą, drukują, cenzurują i korygują książki do nabożeństwa.

Niedawno gazety ogłosiły, że wyszedł z druku już w II wyd., n. b. „poprawionem“, dawno oczekiwany nasz „Podręcznik Adoracyjny“. Wiemy przecie, że dla napisania i ułożenia tego „Podręcznika“ była pierwotnie powołana komisya. Po ogłoszeniu go drukiem (w I wyd.) jeden z jej członków, ks. Cyraski, prosił, jak wiadomo, księży dyecezyi Wileńskiej, by zechcieli wykazać błędy, wady i braki tego wydawnictwa. Kilku księży przysłało swe uwagi, stąd, jak również wiadomo, wywiązała się dość długa polemika, rezultatem której było utworzenie się nowej komisji i II wydanie „Podręcznika“. Zdawałoby się, że po tylu przygotowaniach, po takiej pracy, wyjdzie coś naprawdę idealnego, tembardziej, że to wydawnictwo dyecezalne, niezbyt duże, zbyt ma zapewniony, bo wielu zapytywało, czy II wyd. gotowe; tymczasem wyszedł sobie ot zwyczajny *«typowy polski modlitewnik»*, pełen rozmaitych błędów i niedokładności.

Nie mam zamiaru, a może i prawa krytykować całego „Podręcznika“, jako całości;

tego, no i ułatwić zapisanie się po skończonej spowiedzi każdorazowo.

6. Przy wydawaniu gromadnem Komunii świętej gorliwy proboszcz też powie kilka ciepłych słów o Najśw. Sakramencie, wzbudzi w parafianach miłość ku Jezusowi, zachęci do dłuższej modlitwy po przyjęciu Komunii Świętej. Lud wdzięcznym sercem odczuje troskliwość proboszcza o ich dusze, będzie go kochał i słuchał.

7. Dobry też Pasterz nie będzie miał za złe temu, czy innemu parafianinowi, że gdzieindziej odbył spowiedź, byleby wiedział, że przykazanie Kościoła zachowane.

8. W końcu jedno słówko o zachowaniu się przy słuchaniu spowiedzi. Zacytuje tutaj parę myśli z pięknego dzieła do rozmyślań dla kapłanów pod tytułem *Tu ex Petrus*, ks. Mańkowskiego. „Trybunał pokuty, to trybunał sądowy, lecz nad nim jako symbol unosi się

jednakże niech mi wolno będzie choć na parę szczegółów zwrócić uwagę.

Dla ilustracyi biorę choćby Litanię o Imieniu Pana Jezusa z „Podręcznika“ „poprowionego“ i zestawiam ją z tekstem autentycznym łacińskim i dobrym polskim.

1-0. Po zwykłym „Kyrie eleison“ autentyczny tekst łaciński ma: *«Jesu audi nos, Jesu exaudi nos»*, t. j. *«Jezu usłysz nas, Jezu wysłuchaj nas»*, tyczasem w „Podręczniku“ napisano: *«Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas»*.

2-0. Po wezwaniu: „Jezu najmiłszy“ — „Jesu amabilis“ tekst łaciński ma następne wezwanie: „Jesu admirabilis“ — „Jesu przedziwny“, w „Podręczniku“ zaś stoi: „Jezu przedwieczny“.

3-0. W wezwaniu: „Jezu *Ucieczko* nasza“ zupełnie niepotrzebnie wydrukowano *Ucieczko* dużą literą: bo jeżeli ten tytuł drukować dużą literą, to i inne, tego rodzaju, jak: „dawco, „drogo“ i t. d. też należałoby drukować dużą, czego jednak komisya nie czyni.

4-0. Po inwokacyi: „Przez chwałę Twoją“ tekst łaciński i dobry polski ma: „Agnus Dei—Baranku Boży“, tymczasem w poprawionym „Podręczniku“ stoi: „Jesu usłysz nas,

nie waga, ani miecz sprawiedliwości, lecz włóczęnią przeszyte, ogniem miłości i miłosierdzia pałające Serce Jezusowe. Każdy dlatego jest tu podsądnym, że dobrowolnie sam przed sąd Twój, kapłanie, się oddaje. Ego te absolvo... Pokusa to dla natury ludzkiej, ale pomyśl, że nie miałbyś mocy, gdybyć zwierzchu nie było dano. (Jan 19, 11). Działa w Tobie i przez Ciebie Chrystus. Pomyśl, czy w danej chwili nie przydałyby się Tobie samemu te słowa bardziej, niż temu, nad kim je wymawiasz (str. 224, 225).

Nazywa Cię penitent *Ojcem*—on sam ten twój stosunek do Ciebie i odwrotnie zaznacza: spowiadaj tak, by do Ciebie nie mogły się stosować słowa Jezusa: *nie wiecie czyjego ducha jesteście*“ (Łuk. 9, 55).

Jezu wystuchaj nas", a dopiero potem: „Baranku Boży”.

5-0. Pomijam to, że w autentycznym tekście łacińskim po litanii „Antyfony i wierszyków” wcale niema, albowiem zamieszczenie ich może być usprawiedliwione tem, że w wielu książkach polskich owa antyfony z wierszykami zawsze i stale jest zamieszczana; przechodzę do samych autentycznych modlitw. Jest ich dwie pod jednym zakończeniem: 1-sza „Dne Jesu Christe, qui dixisti” i 2-ga „Sancti nominis tui Dne”. O pierwszej nic nie powiem, bo wszystko jest dobre, lecz w drugiej tłumaczenie jest tak niedokładne, że zupełnie zmienia myśl zawartą w modlitwie, a tem samem i myśl Kościoła. A oto tekst jej:

Łaciński z Breviarza:

Sancti nominis tui,
Domine, timorem pa-
riter et amorem fac
nos habere perpetu-
um: quia nunquam
tua gubernatione des-
tituis, quos in soli-
ditate tuae dilectio-
nis instituis. Qui vi-
vis et regnas etc.

Polski z «Podręcznika»:

Boże, którego święte i straszliwe Imię ustawicznie po całych dniach jest błuźnione, oświeć oczy zelźycieli Twoich, aby Majestat Imienia Twego poznawszy, razem z nami i czcili je i kochali; przez...

Może ja nie umiem „wyczuć” ducha języka łacińskiego, a przez to i nierozumiem tego tłumaczenia; lecz sądząc „primo intuitu”, czyli po gospodarsku, w tekście łacińskim niema wcale mowy ani „o straszliwym Imieniu Bożem”, ani „o ustawicznym Jego po całych dniach błuźnieniu”, ani też próśby o „oświecenie oczu zelźycieli Jego” i t. d., lecz po prostu błaga się Pana Jezusa (Drugą Osobę Trójcy Przenajśw.), by raczył nam udzielić ustawicznej bojaźni razem z miłością świętego Imienia Jego, a jak to osiągniemy, możemy być spokojni, bo Jezus nigdy nie pozbawia swojego kierownictwa tych, których w miłości swej utwierdził raczył. Jestto śliczna myśl Kościoła, zawarta w tej krótkiej modlitwie, więc poco ją przekręcać po swojemu i nadawać zupełnie inną myśl, niż miał Kościół święty? Takich rzeczy zdaje się więcej w „poprawionym Podręczniku” się znajdzie.

Może ktoś zarzuci mi, że to są drobności, na które nie warto zwracać uwagi, lecz ja odpowiem, że za takie „drobności”

stawiano nam w szkole jedyńki; powtóre, że nasze życie prawie całe składa się przeważnie z podobnych mniej więcej drobnostek, bo niekażdemu z nas dano być Kolumbem, Kopernikiem, lub O. Beyzymem, i wreszcie mojem zdaniem, to nie są wcale drobnostki, a rzeczy b. ważne, na które niniejszym artykułem pragnę zwrócić uwagę tych, których potrzeba. Cobyśmy, np. powiedzieli na to, gdyby nam nadesłano z Ratysbony Mszały, Breviarze i inne księgi liturgiczne z podobnemi „drobnościami” i kazano samym korygować tekst hymnów, lekcyi, antyfon, psalmów i td. Nie zmuszajmy tedy ludu naszego do korekty książek religijnych i nie odbierajmy u niego tej wiary, jaką on ma do swoich książek do nabożeństwa.

Ponieważ się mówiło o „Podręczniku”, więc warto jeszcze zwrócić uwagę na tekst pieśni kościelnych. Proszeni o uwagi, pisaliśmy jednoznacznie, że tekst pieśni kościelnych należy przedrukować ze „Służby Bożej”. Nikt przeciw temu nie oponował, więc zdawało się, że sprawa jest przesądzona. Tymczasem w „poprawionym Podręczniku” Komisya zdaje się umyślnie kazała przedrukować „zreformowany” tekst pieśni, aby... wprowadzić większy zamęt i niezgodę w kościele. Jeżeli naprawdę chcemy i uważamy za pilne i potrzebne coś reformować, reformujemy gruntownie, zgodnie, a nie pojedynczo, dorywczo, pod wrażeniem chwili. Wówczas praca nasza w tym kierunku będzie nawet przyjemna, wdzięczna, mocna wśród ludu, kiedy będziemy ją opierali na jakiej stałej i pewnej zasadzie, a nie na widzimisię jednostek.

Trzecią wadą naszych książek do nabożeństwa są *liczne błędy ortograficzne, czasem grammatyczne i nie trzymanie się stałej pisowni*. I znowu rzecz dziwna: prawie wszystkie języki literackie mają ustaloną swą pisownię, tylko jej nie posiada język polski, jakby znowu na dowód naszej niezgody i niestałości w zasadach. Mogliby rozmaici postępowcy w swoich kuryerach, afiszach i proklamacyach „przeskakiwać” od jednej pisowni do drugiej, tak jak przeskakują od jednej teorii do drugiej, lecz w książkach religijnych, tych poważnych a świętych modlitewnikach naszych, należałoby trzymać się ściśle czegoś jednego,

coby nadawało nie mało powagi i namaszczenia samej treści. Mamy przecież ustaloną piśmienną, przyjętą przez Akademię Umiejętności w Krakowie, dlaczegożby jej się nie trzymać?

Reasumując tedy, com powiedział, uważałbym z właściwie większą zwrócić uwagę i czujność na religijną literaturę ludu naszego. Mam na myśli głównie książki do nabożeństwa; jednakże należałoby więcej czuwać i nad rozmaitemi broszurkami religijnymi, których cała powódź drukuje się nawet w drukarniach katolickich pod patronatem księży, a które nie zawsze odpowiadają swemu zadaniu i przeznaczeniu. Czujność proboszczów na wsi w tym kierunku nie zawsze odniesie skutek, albowiem przy pracy parafialnej niemożliwą jest rzeczą tę „powódź“ sumiennie przefiltrować i należyście ocenić jej wartość, a gdyby nawet i to nastąpiło, to lud niezależnie od wiedzy proboszcza te książki kupować i czytać będzie. „Plewy“, rzecz niepewną, przedwczesną, bałamutną należy niszczyć w zarodku, aby nie ujrzała światła dziennego. Podług mego najgłębszego przekonania, nie każda książka czy broszurka, która niema „contra fidem“, to już i „licet excudatur“. Nie, tego stanowczo za mało, że nie jest absolutnie złą — musi być koniecznie dobrą, by dobry owoc przyniosła. Tu pewna surowość jest konieczna, bo nie idzie o wypowiedzenie swego zdania, które w pewnych wypadkach wolno mieć każdemu swoje, lecz o rzecz daleko ważniejszą, bo o rozumną i prawdziwą moralność ludu, a co zatem idzie i o zbawienie jego.

Co zaś do książek do nabożeństwa, to na zakończenie rzucę taką myśl. Wobec tego, że tej tandety książkowej nie sposób odrazu się pozbyć, czyby nie było dobrze mieć jaką jedną książkę do nabożeństwa dobrą, pewną gruntownie pod każdym względem opracowaną, wolną od wszelkich błędów i naleciałości, któraby służyła poniekąd za modłę dla innych książek, przynajmniej w głównych zarysach, dotyczących naszych publicznych nabożeństw in sensu latiori. Odstępstwo od jednostajności tekstu, o ile kto zechciałby „napisać nową książkę do nabożeństwa“, byłoby równomiernem z odmówieniem swego „Licet“ cenzora i odmówieniem aprobaty władzy du-

chownej. Wówczas powoli możeby się udało przy wspólnej pracy dojść do jakiej zgody i harmonii w tym chaosie; a kapłani śmiało mogliby ją polecić ludowi. Taką książką bezwątpienia mogłaby być nasza kochana „Służba Boża“ przez ks. Symona Kozłowskiego, przywrócona do pierwotnego swego stanu; a jeżeli naprawdę potrzeba i w niej poczynić jakie zmiany, czy to w tekstach pieśni religijnych, czy może w układzie i treści samych modlitw i nabożeństw, wówczas i owszem, zreformować, ale ostrożnie, po głębokim namyśle, „attente ac devote“. Wzorem tu dla nas niech będzie, choć w części, komisya Rzymska, która przy układaniu „Nowego Psalterza“, pomimo to, że miała cały materiał gotowy, pracowała lat kilka, i, jak mi opowiadano, nieraz poświęcała kilka posiedzeń jedynie dlatego, aby zdecydować, *gdzie umieścić jeden tylko psalm*. U nas dzieje się inaczej.

Ks. M. Janiewicz.

Kącik prawny.

O przestrzeganiu formalności.

Czytając pisma polskie, rosyjskie, a nawet i postępowo-żydowskie, napotykamy wszędzie liczne wzmianki kronikarskie o śledztwach, pozwach i sprawach sądowych, wytaczanych obecnie kapłanom katolickim. W każdym zakątku kraju, w każdej z dyecezyi naszych, to samo się dzieje. Niektóre miejscowości, co prawda, przodują w tym względzie, jak np. dyecezya Mińska, lub Wileńska.

Osią, dokoła której obraca się to perpetuum mobile niemal codziennie, są posługi kapłańskie, jakich z obowiązku swego musimy udzielać wiernym. Są to chrzty, śluby, pogrzeby, słuchanie spowiedzi i t. p., udzielane tym osobom, które, korzystając z nadanej swobody religijnej de facto, skorzystały z przekonania i głosu własnego sumienia de jure, nieznając późniejszych cyrkularzy ministerjalnych, ani gubernatorskich postanowień, których moc wychodzi zawsze w państwie rosyjskiem, nie zastosowały się do ich wymagań i formalności rządowych nie załatwiły. Za takowe wykroczenia bywają też karani

grzywnami, aresztem, lub niekiedy nawet więzieniem.

Lecz główny nacisk, główną baczność na podobnego rodzaju przestępstwa (проступки) — sądy obecnie zwracają na osoby kapłanów kat., uważając niejako tych ostatnich za agitatorów, lub przeważnie winnych. Skazują ich surowiej, zawieszając w urzędowaniu, w spełnianiu funkcji kapłańskich, przeznaczając kapłana „ad solam Missam“. Stąd należy kapłanom, będącym na parafiach, mieć się na baczności i stosować do wymagań prawa cywilnego i paragrafów kodeksu karnego.

Oprócz prawa kanonicznego, które mamy ścisły obowiązek spełniać jaknajdokładniej, musimy się zaznajamiać i stosować do ogólnopństwowych praw — *dura lex, sed lex*.

Bez zbytnich komentarzy — odkryjmy np. §§ 882 i 883 — tomu IX prawa państw (*Сводъ Зак. Рос. Им. о состояніяхъ*); o porządku prowadzenia aktów metrycznych¹⁾ przez nas dla osób wyznania rzymsko-katolickiego § 882 głosi wyraźnie: „Въ сіе книги (выдаваемые Дух. Консисторією) должны быть записываемы *всѣ* рождающіеся, бракомъ сочетавшіеся и умершіе въ каждомъ приходѣ, сообразно установленнымъ формамъ.“ (1862 г. Іюня 26 жур. Дух. Колегіи) W następnym zaś § 883 tegoż prawa IX t. czytamy: „Метрики должны быть писаны *настоятелями приходоваъ*, или администраторами и викарными священниками, или же другими нижнихъ дух. степеней лицами, гдѣ таковыя при приходскихъ церквяхъ находятся, подъ отвѣтственностью однакоже за вѣрность *старшаго* по управленію приходомъ *священника*“. (1845 г. Ав. 15 (19,283) Ст. 1913).

Stąd wniosek niezbędny, iż przy spisaniu aktów metrycznych — chrztów, ślubów i pogrzebów, powinniśmy mieć baczność uwagę, szczególnie w parafiach mieszanych i nie pozwalać wciągać do ksiąg bez kontroli nikomu — tem bardziej organiście. Prawo ścisłej kontroli przez duchownych stosowane jest nie tylko do kapłanów kat., ale, jak zobaczymy dalej, do wszystkich wyznań: do prawosławnych, ewangelików mahometan, żydów i innych. Znajdujemy bowiem w § 864 tegoż

prawa — przepisy dla „świaszczenników“. „Родившіеся, бракосочетавшіеся и умершіе записываются въ книги не на память, или съ показанія семейства, но не медленно по исправленіи каждой трабы, какъ то: молитвъ при рожденіи и крещеніи, вѣнчанія и погребенія; прихожане же объ умершихъ въ семействахъ ихъ немедленно должны извѣщать своихъ священниковъ“. (1845 г. Августа 15 (19,283) ст. 1913). Dla ewangelików w § 890, dla mahometan w § 905, dla żydów w § 913, — prawie identycznie podają ten sam sposób prowadzenia wszelkich aktów metrycznych. Stąd każdy z nas, posiadający naturalny zmysł samoobrony, mając tylko powierzone pojęcie o odpowiedzialności, powinien wynieść wniosek, że wszelkie niedokładności w prowadzeniu aktów metrycznych, wszelkie omyłki, datą wstecz, lub datą później, niż miało miejsce w rzeczywistości udzielenie sakramentu, kładzione są, według brzmienia paragrafów prawa rosyjskiego, na karby naruszenia prawa tegoż, prowadzące kapłanów katolickich na drogę śledztwa i sądów, a stąd i kary sądowej.

Racya, żeśmy byli, dajmy na to, in bona fide, lub, że nie znaliśmy odnośnego paragrafu prawa, wcale nas nie wytłómaczy, sądu nie wzruszy, w wielu wypadkach narazi na nieprzyjemność. Należy petentów oświecać, poradzić, co i w jaki sposób, mają uczynić, iż w razie nieprawnej odmowy mogą i powinni osoby odnośne i winne niespełnienia prawa zaskarżyć; ale potrzeba tu nam dziś pewnej cierpliwości i wytrzymałości, — aby z pośpiechu nie był popełniany — *actus primo-primi*.

W końcu nie dla przestachu, nie dla wyrobienia w sobie ducha służalczego, lub odstępstwa, lecz dla znajomości rzeczy odkrywamy odpowiednie ustawy prawa kryminal., grożącego w razie pozwania duchownych na sąd za przekroczenia w niespełnianiu, lub złem spełnianiu aktów metrycznych, wszelkiego rodzaju, gdzie każdy duchowny, — naturalnie, i kapłan kat., uważany jest za urzędnika spraw cywilnych. Paragrafy, w których sądy znajdują cechy przestępstwa w niedokładnem — lub złem spisaniu aktów stanu cyw. i stosują do księży, są §§ 294 i 362 *Законъ Уголовн.* 294. (по Прод.). „За составленіе подложныхъ Указовъ, опредѣленій, постановленій, предписаній,

¹⁾ O tem damy osobny artykuł.

и всѣхъ *какихъ либо официальныхъ бумагъ* отъ имени Губ. правлений,..... или утвержд. зак. общ. учреждений, а равно и за злонамѣренныя въ такихъ бумагахъ — *подчистки, поправки, или иныя измѣненія*, и за употребленіе подложно составленныхъ — или измѣненныхъ бумагъ *завѣдомо*, для какихъ бы то ни было дѣлъ или видовъ, виновные подвергаются: лишенію всѣхъ особенныхъ лично и по *состоянію* присвоенныхъ правъ и преимуществъ и отдачѣ въ исправ. *арестанскія* отдѣленія на время отъ 4 — до 5 лѣтъ; или тому же самому наказанію по 3 степени Ст. 31—сего Устава. (zmniejszenie do 3 stopnia — skrócenie kary). Явившійся благовременно съ раскаяніемъ и повинною въ своемъ преступленіи къ суду или начальству (з заявленіемъ *официальнымъ*), предупредившій всякое вредное послѣдствіе сдѣланнаго имъ подлога подвергается: аресту отъ 7 дней до 3 недѣль. — Następnie § 362 Kodeksu. Kar. brzmi: «Кто при отправленіи своей должности учинить фальшивую подпись... допустить подставныхъ свидѣтелей, или *заочно* составить актъ отъ именъ отсутствующихъ — или *совершитъ* актъ *заднимъ числомъ*,... или выдастъ мнимую копію съ акта не существующаго, или же *неверную* съ настоящаго акта *копію*,... тотъ за сіе, смотря по важности подлога и другимъ обстоятельствамъ дѣла, подвергается тому же наказанію (czytaj § 294 Уст. Угол.) z dodaniem: «По усмотрѣнію суда, заключенію въ крѣпости на сроки, въ ст. 34 указанные, съ лишеніемъ *нѣкоторыхъ особенныхъ лично и по состоянію* преем. правъ и преимуществъ. (§ 50 *теяже* ustawy) Осужденные въ крѣпости на время отъ года съ 4 мѣсяцами — до 4 лѣтъ — и въ тюрьмѣ отъ 8 мѣсяцевъ — до 2 лѣтъ, лишеніе личныхъ правъ и преимуществъ, ограничивается: а) для дворянъ... б) для священнослужителей потерей дух. сана навсегда». — Widzimy więc przed sobą prawo twarde — ustawy surowe! — Jeżeli postawimy na szali z jednej strony zwykle surowy rygoryzm prokuratury względem nas, z drugiej szczęśliwą i energiczną reakcją naszego obrońcy, w dodatku nieco humanitarny pogląd sądu, — to w najlepszym razie wyjdziemy ukarani obroną ręką, jeśli sprawa nasza będzie sądzona przy udziale sędziów przysięgłych. Władza zaś nasza Duchowna przy najlepszych chęciach i szczerej swej intencji, mając od nas, stosownie do wy-

magania prawa, nasze wyjaśnienia, wymagane w podobnych sprawach, niestety ma często ręce związane i dopomóż nam nie może: (Patrz § 1027 Ustawa Uгол. Судопр. «Заключеніе Духовнаго Начальства о невинности подсудимаго, *не стѣсняетъ* Угол. Судъ въ постановленіи приговора по рѣшенію Присяжныхъ Засѣдателей») może tylko moralnie wpływać. Wyjaśnienia do Władzy powinny być przesyłane krótkie — prawne.

Zresztą w najbliższej i przyszłości zmieni się na niekorzyść obwinionych i sam tryb oddawania pod sąd. Ministerjum bowiem sprawiedliwości ukończyło opracowanie prawa, traktującego o zmianie sposobu oddawania pod sąd. Celem przyspieszenia procedury projektowane jest zniesienie obowiązkowego zatwierdzenia aktów oskarżeń przez Izbę, chyba w razie skargi oskarżonego.

Oprócz tego, jak było cytowanem w *Dw. Dyec.* w № 23 z roku ubiegłego, minister spraw wewn. Maklakow wydał okólnik o obowiązkach policji przy prowadzeniu badań w sprawach zmiany religii, a mianowicie: porzucenia chrześcijaństwa i *odciągania (cooptowania) od religii prawostawnej*.

Dochodzenia karne (sprawy sądowe) dotychczas wszczynane były na żądanie władzy duch. — (священнико́въ), obecnie ustanowiony został ogólny tryb dochodzenia karnego.

Policja więc na przyszłość ma sama stosować do spraw tego rodzaju ogólne normy, i z własnej inicjatywy wszczynać dochodzenia.

Stąd np. funkcjonariusze najniżsi z policji wiejskiej — na prowincyi: dziesiętnicy, sotnicy, uriadnicy et cetera, — po miastach zaś — stójkowi i komisarze cyrkulowi, poinformowani będąc z góry o swych obowiązkach, otoczają nas swem czujnem okiem; poczną pisać i przedstawiać oskarżenia, protokoły do sądów. — Powinniśmy o tem wiedzieć.

S. Floda.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Od czasu do czasu w prasie periodycznej ukazywały się wiadomości o rzekomem porozumiewaniu się Stolicy Apostolskiej z rządem francuskim; przytaczano nawet pewne dane, do których miano na tej drodze dojść z obojga stron. Rząd

francuski z parę razy z pewnem podrażnieniem nawet zaznaczał, że do tego nie dojdzie nigdy; sfery miarodajne z kół watykańskich zaprzeczały istnieniu jakiegobądź w tej mierze faktu; opinia jednak nie ustawała. Obecnie wiedeńska. *Politische Korrespondenz* otrzymała z Rzymu od swego korespondenta watykańskiego wiadomość, że wszelkie pogłoski o wznowieniu tajnych stosunków pomiędzy Watykanem i Rzeczpospolitą francuską są nieprawdziwe. Wiadomości te rozpuszczały gazety paryskie. Twierdziły one, że za pośrednictwem ambasadora francuskiego przy Kwirynale doszło do ustanowienia prawidłowych stosunków poufnych między rządem francuskim i Watykanem. Watykan, jak podkreśla *Politische Korrespondenz*, oświadczał stale, że tylko wtedy zgodzi się na podjęcie stosunków z Francją, jeżeli będą one jawne i publiczne. Rząd francuski zaś dawał do zrozumienia, że stosunki z Watykanem mógłby podjąć tylko na podstawie wyraźnego pełnomocnictwa parlamentu. Wobec takiego stanowiska jednej i drugiej strony o podjęciu stosunków pomiędzy Watykanem i rządem francuskim w warunkach obecnych nie może być mowy. — JEm. kard. Cavalleri, patriarchy Weneccy, z ośmiu biskupami byłej Rzeczypospolitej wenecckiej wydali zbiorowy list pasterski o uprzedzeniu aktu ślubu cywilnego przez ślub w kościele. „Małżeństwo dla chrześcijan jest sakramentem nie zaś aktem cywilnym; wszystkie formalności poza sakramentem są rzeczą podrzędną”; wobec tego katolicy powinni mocno stać w obronie świętości związku małżeńskiego. — Niedaleko pięknego mostu Rialto w Wenecyi jest nowy dom, mający napis łaciński: *Ecce summum opus Papae Venetiis*. Jakież to największe dzieło papieża Piusa X dla Wenecyi? To pismo prawdziwie katolickie, mające tytuł *Difesa*, założone przez Ojca św. jako patriarchy Wenecyi. Ojciec św. był nie tylko założycielem tego pisma, lecz także czynnym jego szerzycielem; sam, jako patriarchy wenecki, objeżdżał w skromnej gondoli całe miasto, jednając prenumeratorów dla nowego pisma. Skutki tej pracy były świetne: Wenecya pod względem religijnym zmieniła się do niepoznania.

Francya. Komitet miejscowy mającego się odbyć kongresu eucharystycznego w Lourdes ogłasza, co następuje: „Żywo się zajmujemy tem, żebyśmy mogli ofiarować osobom duchownym lokal i mamy nadzieję, o ile środki skromne nam pozwolą, znaleźć go w seminariach małych i gimnazyjach okolicznych. Musimy wszakże zauważyć, że w tych domach osoby duchowne będą miały najczęściej wspólne dormitarze”. — Nowa partya katolicka odbyła w Paryżu pod przewodnictwem byłego pólnika Kellera zebranie organizacyjne. Program nowej partyi żąda: przywrócenia dyplomatycznych stosunków z Watykanem, ustawowego uznania praw Kościoła we Francyi, przywrócenia Kościołowi dostatecznego majątku, przywrócenia wypędzonych zakonów, przywrócenia sióstr zakonnych w szpitalach, przywrócenia szkół katolickich i popierania ich przez państwo i zniesienia masonskiej ustawy o rozwodach. — W Lyonie odbyło się zgromadzenie ogólne kółek katolickich we Francyi pod prezydencją JE. Sevin'a, arcybiskupa miejscowego, który w ostatniem swem przemówieniu zazna-

czył: „Przeciwnicy nasi mają śmiałość wszystkiego żądać, dlatego że my katolicy mamy słabość wszystko im dawać. Jeżeli chcecie, żeby was szanowano umiejcie zechcieć wolności sumienia dla wszystkich, dla waszych dzieci i dla Kościoła”. — W Bordeaux odbyło się zebranie stowarzyszenia młodzieży katolickiej i odrodzenia katolickiego. Uczestników było 500, prawie wszyscy studenci. — Niedawno JEm. kard. Amette, arcybiskup paryski, po powrocie z Rzymu, przyjmował u siebie przedstawicieli stowarzyszenia studentów katolickich, którym przywiózł błogosławieństwo papieskie, przyczem doręczył księciu de La Roche-Guyon, prezesowi kółka Luxemburskiego, oznaki orderu św. Grzegorza Wielkiego. — JE. ks. Lobbedey, biskup d'Artois przypomniał swemu klerowi o obowiązku odmawiania absolucyi tym wszystkim, którzy czytają stale złe książki i gazety. — Zmarł w Aizenay (Vendée) ks. Jan Guibert, rektor seminarium normalnego w Paryżu, kapłan wielkiej nauki i świętobliwości życia; napisał wiele cennych dzieł, jak np. *Les Origines* (mamy w tłum. polskiem *Początki*) i był rzeczywistym założycielem pisma *Revue pratique d'Apologetique*. — W Valenciennes odbył się okregowy zjazd przedstawicieli Komitetów katolickich. Wzięło w nim udział przeszło 1,500 osób. — W Angers odbył się dyecezalny zjazd katolików z Anjou. — Według projektu biskupa z Nancy JE. Turinaz we wszystkich miastach dyecezyi kolejno co niedziela odbywać się mają zebrania męskie katolików. Rozpoczęły je wielkie i nader udatne zebrania w Nancy.

Belgia. W Brukseli odbyło się ogólne zebranie Konferencyi św. Wincentego a Paulo. Zgromadziło ono przeszło 600 osób. Przewodniczył prezes jeneralny wicehrabia d'Hendocourt z Paryża. Jak wykazały sprawozdania, na całym świecie istnieje 8,000 konferencyi z których 337 powstało w r. z. Belgia liczy ich 1,300 z 20,000 członków, w samej stolicy 66, opiekujących się 2,400 rodzinami.

Anglia. Ciało prawodawcze Kościoła anglikańskiego *Convocation of Canterbury* świeżo zajmowało się ułożeniem w nowej formie modlitw obrzędowych przy Komunii. Wielu uczestników obrad oświadczyło się przeciwko proponowanej formule, zarzucając jej, że jest „z nadto rzymską”. Pomimo to została ona przyjęta olbrzymią większością 79 głosów przeciwko 8. Jest to nowy dowód nawrotu ku katolicyzmowi, który z żywiołową siłą ujawnia się dziś w Kościele anglikańskim. — Od 20 do 25 lipca n. st. odbędzie się w Londynie pierwszy międzynarodowy Kongres Liturgiczny. Inicytorem Kongresu jest JEm. Kard. Bourne, arcybiskup Westminsteru w Londynie.

Niemcy. I Niemcy podobnie jak Francya, zaczynają stwierdzać stale zmniejszanie się w kraju liczby urodzin; jak dowodzi sporządzona obecnie statystyka, ubytek ten wynosi 90,000 głów rocznie. We Frankfurcie np. przed 2 laty przypadało 22 wypadki urodzeń na każde 1,000 mieszkańców, a w r. z. — już tylko 20,9. W północnej protestanckiej części Niemiec zjawisko to występuje w całej pełni, podczas gdy w okolicach katolickich jest stosunkowo najslabsze. Stwierdził to między innymi zjazd działaczy protestanckich, odbyty

niedawno w Offenbach. — Mimo opozycji nieprzyjaciół Kościoła, został założony w Norymberdze klasztor Franciszkanów. Nieprzyjaciele jednak nie dali za wygrane. Zakradłszy się w nocy do prowizorycznego drewnianego kościołka, weszli do zakrystyi i tam podłożyli ogień do szafy z ubiorami liturgicznymi; poczem, upewniwszy się, że ubrania poczęły płonąć, zamknęli szafę i uciekli. Na szczęście zakrystyan spozstrzegł w porę niebezpieczeństwo, dzięki czemu zdołano uratować kościół. Straty jednak, wyrządzone przez pożar, wynoszą około 1000 marek. Przeciwno temu żadne pismo nie wystąpi, bo przecie krzywda się stała katolikom, a więc wszystko w porządku. — OO. Benedyktyni otrzymali pozwolenie ministeryum wyznań pruskiego na powrót do dawnego swego opactwa w Michelsberg, w pobliżu Bonn, z którego zostali wygnani przed stu laty. Zamieszka tu ze dwunastu Ojców z Beuron.

Czechy. W klasztorze strahowskim odbył się czeski kongres Eucharystyczny. Wzięli w nim udział wszyscy Biskupi czescy, 400 księży i liczny zastęp świeckich. — Pastrowie: Prudky, Nagy i Cesar wypowiedzieli mowy brutalne przeciwko katolikom, podnosząc dobrodziejstwa, płynące na Czechy z protestantyzmu. W czasie tych bająn wykrzykiwali: „Precz z Rzymem!” Próżnymi były protesty katolików, protestanci bowiem ogłosili ich za „zacofańców, nietolerancyjnych, prześladowców”. Za obrazę uczuć katolików, superintendent Jummi otrzymał naganę z ministeryum, co dało protestantom powód do głośnych napaści na „klerykalizm rządu austriackiego”.

Kanada. W Montrealu w klasztorze siostr St. Anny przyjęło habit zakonny jednego dnia 69 młodych panienek; tegoż samego dnia pięć siostr złożyło śluby wieczyste.

Australia. *Catholic Truth Society* ogłosiło sprawozdanie z działalności swej w roku ubiegłym. Okazuje się, że stowarzyszenie to zrobiło znaczne postępy w Australii. Zwłaszcza pomysłne rezultaty osiągnięto w dziedzinie prasy: 25 dzieł w kwestyach historycznych, społecznych i literackich wydano w 1500 egzemplarzach; prócz tego opuściło prasę 2487 książek do nabożeństwa. Liczba członków stowarzyszenia wzrosła w okresie sprawozdawczym o 125.

Dycezya Przemyska. W dniu 17-ym lipca r. b. biskup przemyski, J. E. ks. Józef Pelczar, obchodzić będzie 50-lecie kapłaństwa. Program obchodu jubileuszu już ogłoszono.

Dycezya Krakowska. Zgodnie z uchwałą zeszłorocznego zjazdu Skargowskiego, który co dwa lata postanowił urządzać wiece polsko-katolickie, najbliższy wiec taki odbyć się ma w Krakowie pomiędzy 27 — 29 września r. b. Polska rada katolicka, której zadanie to zostało poruczone, przystąpiła już do pracy i opracowała program zjazdu. Komitet ogólny zaakceptował program i obecnie już odbywają się przygotowania do urządzenia wiecu, oraz praca w trzech sekcjach, powołanych do życia przez komitet, mianowicie w sekcjach: społecznej, dobroczynnej i oświatowej. Otrzymały one dyrektywę uwzględniania wszystkich ważniejszych spraw polsko-katolickich chwili obecnej, bez względu na dziel-

nieć. Wydana będzie wkrótce odezwa z wezwaniem społeczeństwa do udziału w wiecu i zawiadomieniem o podjętych już przez sekcye pracach. — Dn. 11 b. m. zmarł w Krakowie O. Stefan Bratkowski, I. J., jeden z najczynniejszych i największym otaczany szacunkiem kapłanów zakonnych. Urodzony dn. 14-go września 1853-go roku w Zawalikach na Podolu rosyjskiem, po ukończeniu studyów średnich wstąpił w r. 1874 do nowicyatu OO. Jezuitów w Starej Wsi. Pracował przez długi czas, jako kapłan we Lwowie, następnie był superyorem Zgromadzenia stanisławowskiego, skąd przybył do Krakowa przed laty dwudziestu i rozpoczął szeroką działalność społeczno-moralną. Jego zasługą jest zorganizowanie Sodalicyi Maryańskich. Sprawował obowiązki moderatora Sodalicyi panów, pań, młodzieży szkół średnich i Sodalicyi akademickiej. Szczególną opieką otaczał młodzież, która miała w nim kierownika i przyjaciela. Działalność kaznodziejską O. Bratkowskiego cechowała siła przekonywująca i świątobliwy zapał, a coroczne rekolekcye, przezeń odprawiane, skupiały liczne rzesze pobożnych. Dla zalet charakteru i cnót kapłańskich cieszył się w mieście powszechnem poważaniem, a zgon Jego obudził żal ogólny wśród wszystkich, którzy mieli sposobność zetknięcia się z pełnym pracy i poświęcenia kapłanem-obywatelem.

Dycezya Łucko-Żytomierska. 18 lutego r. b. w powiatowym mieście Braclawie na Podolu sesya wyjazdowa Winnickiego sądu okręgowego rozpatrywała sprawę miejscowego proboszcza ks. Zygmunta Kwaśniewskiego. Akt oskarżenia zarzucał ks. Kwaśn., jakoby osoby wyzn. prawosł., mające wstąpić w związki małżeńskie z katolikami, namawiał do przejścia na katolicyzm. Oskarżenie nastąpiło wskutek donosu duchowieństwa prawosławnego; świadkami byli przeważnie miejscowi włościanie. Obronę wnosili pp. Bocheński i Gornow. Oskarżony sam też dzielnie się bronił. Ks. Kwaśniewski wstał uniewinniony.

Dycezya Żmudzka. Otrzymano w Kownie telegraficzną wiadomość z Rzymu, że J. E. ks. Franciszek Karewicz 5 marca został prekonizowany biskupem Żmudzkiem, i bulla prekonizacyjna została wysłana do Petersburga drogą dyplomatyczną. Konsekracja podobno ma też niezadługo nastąpić.

Archidycezya Mohylowska i dycezya Mińska. D. 5 (18) marca petersburski sąd okręgowy rozpoznał sprawę Anny i Michała małż. Nagórskich, oskarżonych o przestępstwo przewidziane przez art. 51 i 89 kod. karn. 1903 r. Akt oskarżenia inkryminował Nagórskim oehrzeczenie dzieci według obrządku katolickiego, podczas gdy według brzmienia prawa Anna Nagórska, która w r. 1905 przeszła na katolicyzm, nie otrzymawszy pozwolenia gubernatora, nie była wykreślona z ksiąg ludności prawosławnej. Wobec tego chrzest dzieci w kościele katolickim stanowił powód do pociągnięcia jej do odpowiedzialności karnej. Sąd oboje małżonków uniewinnił. Obronę wnosili pomocnik adwokata przysięgłego Karczewski. — Małżonkowie Bartoszewiczowie za ochrzeczenie dziecka w kościele katolickim skazani zostali w Mińsku na 9 dni twierdzy. Ks. Turko, który doko-

nał tego sakramentu, uwolniony został od kary na zasadzie Manifestu.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno, 7 marca.

Krótką telegraficzną notatką, podaną przez dzienniki, głosi: „W komisji budżetowej poseł Święcicki zwrócił się do przedstawiciela rządu z zapytaniem w sprawie wniesienia przez rząd projektu nowych etatów duchowieństwa katolickiego, gdyż dawne etaty zbyt są przestarzałe, oraz w sprawie prawidłowości wydatkowania specjalnego kapitału, przeznaczonego na utrzymanie duchowieństwa katolickiego. Przedstawiciel rządu odpowiedział, że pieniędzy niema i dlatego etaty należy koniecznie pozostawić dawne. Komisja budżetowa, pomimo tego oświadczenia, wyraziła życzenie, ażeby przedstawiono dane co do prawidłowości wydatkowania kapitału, tudzież ażeby rząd poddał rewizji etaty duchowieństwa katolickiego”.

Czy co wskóra komisja budżetowa, zawczasie o tem przesądzać; chociaż nie trzeba być prorokiem, żeby powiedzieć, że *nie*. Jesteśmy do tego przyzwyczajeni; jeżeli bowiem chodzi o sprawy katolickie, rząd je po swjemu zmodyfikować, czyli mówiąc otwarcie, utrudnić zawsze gotów; pomocy jakiegś nigdyśmy nie oczekiwali: zbyt wiele mamy pod tym względem doświadczenia.

Ale ta notatka telegraficzna jeszcze raz nam przypomina o palącej sprawie, jaką jest rychłe założenie kasy emerytalnej dla księży. Projekt ten podnoszono już nieraz, nawet, o ile mi się zdaje, coś usiłowano zrobić, ale nie doprowadzono do skutku. Dla czego? Czy tak idealnie patrzymy na sprawy doczesne, czy jesteśmy pewni, że nam nie przyjdzie z czasem wyciągać ręki po kawałek chleba powszedniego? Los niejednego kapłana już teraz dosadnie przekonywa, że jeszcze lat kilkanaście, a położenie steranych wiekiem księży będzie bez wyjścia. Sprawy tak się układają, że jeżeli obecne najmłodsze pokolenie księży nie zażyje ostatecznej nędzy, to ich następcy już ją będą mieli, a może się stać do znacznie wcześniej. Czy wtedy będzie czas na zakładanie kas tego rodzaju? Motywa, którymi niegdyś uzasadniano potrzebę założenia tej kasy, coraz jaskrawiej występują; inne dyecezye dawno już pomyślały o tem; tylko myśmy dotychczas nie w tym kierunku nie zrobili. Był czas, że mówiono o jakichś komisjach, które miały opracować wszechstronnie tę sprawę; czy one istniały, nie wiem, ale że nie nie zrobiły, to widoczna. Głosy osób pojedynczych z pośród duchowieństwa nawoływały ogół, ale ten spi spokojnie. Niechże ta kategoryczna odpowiedź urzędnika p. posłowi Święcickiemu zwróci uwagę naszą, że już czas wielki, żebyśmy sami o sobie pomyśleli. Kto to wie, co przyszłość przyniesie, ale znamienita odpowiedź urzędowa nic dobrego nie rokuje. W wielu nowych parafiach księży muszą sami myśleć nie tylko o własnym utrzymaniu, chociażby najskromniejszym, ale nawet o utrzymaniu kościołów i obsługi. A czem to grozi w przyszłości dla proboszczów takich parafii, jeżeli nie nędza?

Wobec tego jeszcze raz zwracam się do ogółu duchowieństwa z przypomnieniem, żeby pomyśleli o zrealizowaniu napoczętych projektów. Potrzebna jest komisja, bo potrzebni są ludzie, żeby tę sprawę popychali naprzód i nareszcie załatwili, gdyż to jest sprawa ważna, której nie mamy prawa odkładać.

Sądzę, że *Dwutyg. Dyc.* nie odmówi miejsca na omówienie szczegółowe sprawy założenia kasy emerytalnej księży dyecezyi Wileńskiej, a nawet będzie niejako biurem centralnem dla rychlejszego załatwienia tej sprawy.¹⁾

X. A. Ż.

Powrót. Ks. Wiktor Szykiewicz 8 marca wrócił po kilkumiesięcznym pobycie za granicą do kraju.

Wstąpienie do klasztoru. Ks. Mieczysław Małyńcz, b. wikary kościoła św. Jana w Wilnie, wyjechał do Częstochowy w celu wstąpienia do klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze. Przyszły paulin został wyświęcony na kapłana w r. 1912, pracował więc w dyecezyi Wileńskiej przez lat parę..

Z piśmiennictwa.

J. Joergensen, Kłamstwo życia a prawda życia. Za zezwoleniem autora tłumaczył *Franciszek Maurycy Wolaniski*. Z portretem autora. Poznań, Nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha 1914. str. VIII + 63. Cena 1.00 mk.

Głośny, sławny w Danii poeta Joergensen (ur. 1866) przechodzi na łono Kościoła katolickiego. Niepojęte to dla jego przyjaciół, znajomych. Różne zarzuty, domysły krzywdzące spotykają go zewsząd. Nie chcą wierzyć w szczerść tej dla nich tak dziwnej, naglej zmiany. Pod wpływem tego pisze 1895 r. niniejszą książeczkę, jest to wyrzeczenie się dawniejszego życia "w nocy i ciemności". Różne ułudy przychodzą poecie na myśl i mają go i wabią — ale on zdiera im maskę i wykazuje fałsz i pychę wszędzie. „A to wszystko — tak ze smutkiem wyznaje — nastąpiło dlatego, bośmy zaufali, uwierzyli kłamcy temu, który na górze pokuszenia wszystkiemi chęcił się wspaniałościami świata, który nam pokazał złote, lśniące widma światła, które nocą są zupełną, drogą powodzenia, które są bagnem, fata morgana raj, który pustynią jest bezbrzeżną. A myśmy nie znaleźli w sobie ani jednej, ani maleńkiej iskielki Bożej wiary. Bożej miłości”. Pięciu wydań doczekała się ta książeczka w jednym półroczu w Danii. Już to samo ją poleca. Pisana pięknie poetycznie, stylem nowoczesnym, aforystycznym. Tłumaczenie piękne, wstęp podaje kilka uwag o życiu poety, o jego nawróceniu. Z pewnością i u nas książeczka dozna godnego jej treści przyjęcia. Dla jednych będzie wskazówką, jak uwolnić się z sidła kłamstwa, drugim zaś uczyni prawdę jeszcze bardziej drogą.

J. Joergensen. Z drogi. Za zezwoleniem autora tłumaczył *Franciszek Maurycy Wolaniski*. Z licznymi

¹⁾ W każdej chwili jesteśmy do tego gotowi
Przyp. red.

ilustracjami i portretem autora. Poznań. Nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. 1914. str. 207. Cena 3.50 mk.

Poeta jeszcze nie zdołał wyrwać się — jak to chętnie przyznaje — z kłamstwa życia. Opisuje swą podróż przez miasta południowych Niemiec do Włoch, do równiny umbryjskiej. Zwiedzając starożytne miasta, z pomnikami średniowiecza, z kościołami gotyckimi i rzezbami, zawsze jakby niewytłumaczonym party instynktem przystawa przy tych monumentach, wyrosłych pod wpływem głębokiej wiary średniowiecznej, i puszcza wodze swym myślom i dumaniom. Wielkie wrażenie sprawiła na nim pobyt w Beuronie, gdzie — poraz pierwszy — zamieszkał w klasztorze benedyktyńskim. Ale i w tem artystycznym środowisku nie bawi długo. Nie ma odwagi dłużej tu pozostać, sam nie wie dla czego. Przez Szwajcaryę dąży do Włoch, do słynnego świętego Franciszkiem Assisi. Tutaj spotyka się z swym przyjacielem, malarzem. Żyją wspomnieniami o św. Franciszku, i sztuce, i rozmyślaniami. Ale jeszcze nie wierzy; nie dziwi, boć przecież od 18 roku życia był wolnomyslicielem, ateuszem. Na dłuższy czas osiada w małej wiosce razem z przyjacielem. Tutaj mógł dumać i poznawać i badać siebie. Podobnie jak św. Franciszek żył i on się z otoczeniem, z przyrodą — stąd pochodziły jego myśli i dumania. Wreszcie pewien rezultat jego rozmyślań: „Po raz pierwszy pojął — pisze o sobie — że niewiara jego to nie owoc rozumu, ale zachwaszczony plon uczucia i woli...“ I już, już myślał, że nadeszła chwila, w której cały tak go przygniatający ciężar duszy zrzuci z siebie. Ale jeszcze nie ma odwagi. Znowu go coś zraziło. Nie mając spokoju gorączkowo gotuje się do wyjazdu. Spotyka się w domu z dawnymi przyjaciółmi, ale nie odczuwa zadowolenia w ich swawolnych rozmowach, rażą go, ucieka od nich, tęskni za tem, co już tak blisko mu było w pięknej Umbryi i pisze w końcu tęskny, szczery list do przyjaciela. Piękne są te wyznania z drogi; bez współczucia dla tej tęskniącej, walczącej z sobą duszy, czytać ich nie można. Wszystkim myślącym to dzieło wielkiego poety usilnie zalecamy. Tłumaczenie piękne. Wydawnictwo to przynosi zaszczyt nakładcy.

Jan Joergensen: In excelsis (Na wysokościach). Za zezwoleniem autora tłumaczył ks. Ignacy Geppert. Z licznymi ilustracjami i portretem autora. Poznań. Nakładem drukarni i księgarni św. Wojciecha. 1914. str. XIX + 218. Cena 3.50 mk.

Sławny poeta-filozof duński, przeszedłszy po długim wahaniu z protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego, uniłował — już z natury do tego usposobiony — szczególnie mistycyzm 13 wieku. Postacie, jak św. Franciszek z Assyżu, niezmiernie go pociągały. Skreśliwszy więc żywot tegoż świętego barwnym i poetycznym swym stylem, kreśli niejako dalszy ciąg historii mistycyzmu franciszkańskiego. Śladami św. Franciszka kroczyły całe szeregi uczni. Poeta z lubością przedstawia własną walkę z kłamstwem życia, a wspinięcie się do wyżyn, do prawdy. Nawet tam, gdzie opisuje życie, walki o ideały drugich — poznaje się, jak sam wszystko głęboko odczuwa. W niniejszej książce

przedstawia nam autor trzy uczennice św. Franciszka. Tak jak sam autor z głębi grzechów i fałszu, w których od 18 roku życia był pogrążony, wreszcie się wyrwał i wywalczył sobie prawdziwą wolność, tak też owe trzy niewiasty z życia świeckiego, nawet bardzo grzesznego weszły na wyżyny i szczyty, tak że potem jako gwiazdy świeciły i innym drogę wskazywały. Poetyczny umysł Joergensena umiał wybrać te osobistości, tak że chociaż one wszystkie do tegoż celu dążyły, jednak początek, drogi ich walki były całkiem odmienne. Gdy *Aniela z Foligno* (um. 1309) pochodziła z zamężnych mieszczańskich sfer, *Malgorzata z Kortony* (um. 1297) była wieśniaczką, sierotą prawie bezdomną, która zajasniała jako nowa Maryja Magdalena, zaś *Kamila-Batysta Varani* (um. 1527), żyjąca dwa wieki później w czasie humanizmu, jako księżniczka na Camerino, wśród bogactw i zbytków tęskni coraz bardziej za prawdziwym spokojem serca; znajduje go w zakonie. Głęboko wykształcona, zdolna poetka daje wyraz niepokoju, który wygody i dostatki książęce tylko zwiększa, w pięknych poezjach. „Gdziekolwiek jestem, ściga mnie myśl kruzca; któż na me serce ześle pokój błogi?“ — I tak prowadząc nas trzykrotnie z nizin życia światowego do wyżyn, poeta zamierza wlać w nas ten spokój wyższy, który osiągnąć można, tylko dążąc podobnie jak i on sam do prawdy, do wysokości. Wszystkim tym, którzy wątpią i szukają czegoś wyższego, uważne przeczytanie tej książki przyniesie ukojenie.

Zewnętrzna szata książki odpowiada treści. Liczne a piękne ilustracje przyozdabiają sympatyczne dzieło. Oby zadanie swoje spełniło i wielu zaprowadziło na wysokości.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. Dł—ski. Nie w tem dziwnego. Większość pism naszych wiadomości swe czerpią z protestanckich i żydowsko-masońskich źródeł; a że i same nie grzeszą katolickością i zwykle słabo się orientują w tych rzeczach, nie mając nieraz prostych katechizmowych wiadomości, chcą przytem uchodzić za postępowe, zwykłe skwapliwie podają rozmaite fałsze o wierze i Kościele katolickim. Nigdy prawie żadne z nich nie miało odwagi odwołać widocznego nawet kłamstwa; wszechwładny postępek żydowsko-masoński tego zabrania; na Kościół można rzucać wszelkie oszczerstwa, ale niewolno zaczepiać synagogi. Nie różnią się pod tym względem i miejscowe pisma.

Od Administracyi.

W. Ks. Warnas w Koszedarach. Otrzymał 4 r. zaliczono za II półr. 1913 i I 1914.

W. Ks. Krystopanis w Hoduciszkach. Otrzymał 4 r. zaliczono za 1915 r.

W. K. Bizowski w Kretyndze. Otrzymał 4 r. zaliczono na 1914 r.

W. Ks. Piekwiko w Bohdanowie. 4 r. otrzymano na prenumeratę za rok 1914 r.

W. Ks. Bachanowski. Otrzymał 4 rub. zaliczono za nieopłacony 1913 r.

W. Ks. Kuryllowicz. Otrzymał 2 r. zaliczono za I półr. 1913 r.

Numer obecny z powodu strejku w drukarni wychodzi z znacznym opóźnieniem.

TANIO MOŻNA NABYĆ FIGURĘ:
„CHRYSTUS DO GROBU”

wielkość 180 cent.

z masy mozaikowej, artystycznie wykonaną

Wiadomość: Wilno, Zarzecze № 18, m. 4. C. Osiński.

GWIAZDA ZARANNA

Miesięcznik poświęcony sprawie oświaty religijno-moralnej.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu te pismo, jak specjalnie poświęcone dla kółek Żywego Różańca, a zawierające zarazem nader urozmaiconą i dobraną treść, dla lektury w kółkach różańcowych.

Adres redakcyi:

WILNO, ul. Dominikańska № 4.

Prenumerata z przesyłką pocztową 1 rb. rocznie.

Cena pojedynczego numeru 6 kop.

**Krótki podręcznik
 zwyczajów towarzyskich
 dla osób duchownych,**

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra
 Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopcia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej
 ul. Wielka w Wilnie.

TOWARZYSTWO AKCYJNE PŁYTEK CERAMICZNYCH

„MARYWIL”

Zakłady fabryczne w Radomiu .

**Posadzki z płytek terakotowych
 specjalnie dla KOŚCIOŁÓW.**

poleca po cenach fabrycznych

skład i biuro „MARYWIL” w WILNIE, Antokolska № 6.

TELEFON 347.

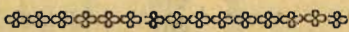
NB. Dokonano robót w kilkuset kościołach według własnych projektów,
 w tym kilkadziesiąt na Litwie i Białejrusi.

L. PERKOWSKI w Wilnie

Magazyn obok kościoła Św. Jana. Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Polecą Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emalierskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złożonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złoczone, chorągwie, ołtarzyki, feretfony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złoczenie, odnawianie i reperacje.
Ceny fabryczne.  Wykonanie sumienne.

Księgarnia JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca na WIELKI POST:

| | | | |
|--|------|--|------|
| Charszewski X. Dyalogi filozoficzno-religijne | 1,50 | Mercier D. Arcybisk. Ćwiczenia duchowne dla kapłanów | 1,80 |
| W oprawie | 2,— | Montefeltro A. Konferencye i kazanie wielkopostne 3 tomy | 5,— |
| Droga Krzyża Jezusa Chrystusa | —,05 | Nassański M. Ks. Sposób prowadzenia misyi parafialnych oraz ćwiczenia duchowne | 2,— |
| Guibert I. Początki. Kwestje apologetyczne | 2,80 | Ollivier M. Męka Jezusa Chrystusa. Studium | 2,— |
| W oprawie | 3,30 | Pelczar J. S. Ks. Dr. Jezus Chrystus wzorem i Mistrzem kapłana 4 tomy | 5,10 |
| — Wiara a nauki przyrodnicze | 1,20 | Perroy L. Kalwarya | 1,20 |
| W oprawie | 1,60 | Segneri P. Kazania wielkopostne 2 tomy | 4,— |
| Jełowiecki A. Ks. Listy duchowne | 1,20 | Tarnkowski Jan Ks. Konferencye passyjne | —,80 |
| Kozłowski S. Ks. Wielki i Święty Tydzień | 1,20 | Walczyński Jan Ks. Kazania passyjne o tajemnicach Krzyża Pana Jezusa | 1,40 |
| W kartonie 1,40, w oprawie | 1,70 | Забужный И. Въ зашпту вѣры | —,75 |
| Wyznanie św. Augustyna | 1,— | Załęski St. Ks. Konferencye i nauki rekolekcyjne | 2,— |
| Bogusław X. Droga odrodzenia na duchu czyli trzydniowe rekolekcyje | 1,50 | Żukowski St. Ks. Eucharystyczne pokłosie | 1,35 |
| Diessel O. i Bierbaum. Kazania pasyjne | —,75 | | |
| Kalinka X. Na Golgotę | —,75 | | |
| Krasset J. Ks. Sluga Chrystusowy w samotności | 1,— | | |
| Lacordaire. Konferencye | 1,50 | | |

Brewiarze i Psalterze zreformowane według ostatniej Bulli Papieskiej w rozmaitych oprawach.

Surzyński J. Dr. Cationale Ecclesiasticum. Wydanie nowe 1914. 2,—, w opr. 2,50, 2,90 i 3,50.

Wielki wybór książek do nabożeństwa.

Wysyłka skutecznie się odwrotnie.